

Ida Kotowa

Pierwsze dzieło Klementyny Tańskiej

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 22/23/1/4, 202-220

1925/26

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

IDA KOTOWA.

PIERWSZE DZIEŁO KLEMENTYNY TAŃSKIEJ.

I.

Przygotowanie do pracy literackiej.

Szcześliwym trafem zachowały się Pamiętniki Klementyny Tańskiej i wyjątki z dziennika siostry jej Aleksandry¹⁾. Każda z osobna opisuje drobny napozór wypadek, który był niejako uświadomieniem talentu naszej znakomitej pisarki. — Oto w r. 1817 w saloniku niejakiej p. Gr..... dyskusja zesłała na wydawnictwa perjodyczne i ktoś chwając „Pamiętnik warszawski“ zwracał uwagę na specjalnie udatne w dopiero co wyszłym numerze „Synonima“ i trafne w nich porównania kwiatów hortensji z dowcipem. — Obydwóm pannom Tańskim na te słowa dech zamarł w piersiach ze wzruszenia. — Toż one przed paru miesiącami za namową matki posłały „Synonima“ do redakcji. Jednak napróżno czekały. Numer po numerze wychodził bez ich artykułiku. Straciły nadzieję, a teraz w numerze noworocznym, do którego, jak właśnie mówiono, poszukuje się specjalnie doborowych utworów, zjawiają się ich „Synonima“ i znajdują wyróżnienie pełne uznania. Uszczęśliwione panienki wracają do domu, opowiadają matce swoją chwałę; ogólna radość zapanowała w rodzinie. Przed znajomymi zdradza się ukryte pod pseudonimem prawdziwe autorki. Kompleta się mnożą, przyjaciele mówią o talencie pisarskim.

Panny postanawiają pracować na polu literackiem. Starsza siostra Aleksandra odznaczała się nieprzebranemi skarbami humoru i dowcipu raczej niż talentu; toteż poprzestała na projektach. Młodsza 21-letnia Klementyna zamierza też zostać autorką polską, ale w jej głowie już świtają pomysły. Jeszcze sobie nie bardzo dowierza, sądzi, że powinna wprzód ćwiczyć

¹⁾ Pamiętnik Klementyny z Tańskich Hofmanowej. Berlin, 1849. T. I. str. 50.

pióro swoje, pracować nad czystością stylu i jasnością wyrażania się, zanim zdoła urzeczywistnić pomysł swego dziełka. W młodej głowie myśl raz rozbudzona prze do realizacji. Nie upłynął miesiąc a czytamy w jej dzienniku, że już ma napisanych pierwszych 6 rozdziałów dziełka i gotową dyspozycję całości, z której wynika, że już dokładnie wie, co i jak chce napisać. Już nawet obmyśla, kogo poprosić o przeczytanie ukończonej książki i uwagi krytyczne. Znajomych mężczyzn się wstydzi. Postanawia posłać swoje pierwsze dziełko nieznanemu osobiście Niemcewiczowi i listem zachęcić go do zainteresowania się tym utworem. Podpisać się zamierza „Młoda Polka“, aby tem złagodzić ewentualną krytykę. Wprawdzie nie sądzi, żeby jej dobre chęci i szlachetne myśli można krytykować, obawia się raczej o styl i język. Pociesza się jednak, że błędy formalne przebaczą jej ludzie światli, zważywszy dobry cel przyświecający jej wywodom. Ze wszystkich słów pamiętnika bije radość i zdziwienie, że tak łatwo urzeczywistniają się jej projekta, o których przed kilku dniami ledwie marzyły śmiała.

Cóż to za dziełko, które tak radośnie, tak bez wysiłku wykwitła z pod pióra młodej autorki? Była to „Pamiętka po dobrej matce“, książka, która szturmem zdobyła polską publiczność. Ani przedtem oczywiście, ani potem już nigdy żadne poważne dzieło autorki polskiej nie mogło się pochwalić takim sukcesem, taką szeroką popularnością, i tak głębokim wpływem na swoje społeczeństwo.

Skądże się wzięły w głowie młodej panny tak uświadomione myśli o wychowaniu dziewczęciem, tak jasno skryształizowane, o stanowisku i roli kobiety w społeczeństwie? Skąd wogóle umysł jej zwrócił się ku tym problemom?

Do 13-go roku życia wychowywała się Klementyna w Izdebnie u pani Szymanowskiej, pod szczególną opieką jej córki młodzieńczej Doroty. Dwór to był możny, prawie wielkopański, z szeroko otwartymi wrotami dla francuzczyzny. Starsza pani Szymanowska, osoba bardzo pobożna i nabożna, przesiadywała nieskończone godziny w kościele, nie opuszczając żadnego nabożeństwa, żadnej uroczystości kościelnej; przeważnie towarzyszyła jej w tem wychowanka. Podczas długich godzin spędzanych na cichej modlitwie w kościele z nudów miała towarzyszką starościny wyszogrodzkiej tłumaczyła w myśli z francuskiego na język polski „La Journée du Chretien“¹⁾. Były to jedyne jej ćwiczenia w języku polskim przez całych lat 10, które przebywała w Izdebnie. Bezpośrednia jej wychowawczyni, panna Dorota odznaczała się prawdziwą manją francuzczyzny, w przepięknej alei „Berceau de l'amitié“ poprzysięgła wraz

¹⁾ Dzieła Hofmanowej, wydanie Żmichowskiej. T. VI. str. 444 z listu do Lewockiej przeznaczonego dla Ziemięckiej.

z swoją przyjaciółką nie wyjść za mąż, jak tylko za człowieka władającego doskonale językiem francuskim, wyszła rzeczywiście za rodowitego francuza, oficera wojsk napoleońskich p. Galiché. Ucząc Klementynę historii polskiej, z największym mozolem tłumaczyła Naruszewicza na język francuski, aby dopiero w tej wytwornej formie podać go uczniom. Oczywiście, czegokolwiek uczono Klementynę, to tylko w języku francuskim i tylko w tej mowie chętnie pisała i czytała. Początkowo nawet zapiski swego dziennika prowadziła po francusku.

Skoro dziewczynka skończyła lat 13, zażądała matka jej powrotu. Szymanowskie dopiero po różnych trudnościach wydały dziecko, bo szczerze się przywiązały do swojej wychowawicy. Z pamiętników siostry Aleksandry wynika, że był już ostateczny czas, aby nieco zmanierowane wychowanie Klementyny poddać ożywcemu wpływowi i zdrowemu rozsądkowi jej matki.

Pani Marjanna z Czenpińskich Tańska wychowała się już w atmosferze tchnącej dziwną umiejętnością łączenia bogobojnego życia pracy i obowiązków z beztróskim weselem chwil odpoczynku. Matka jej Prowidencją, wyszedłszy zamąż w 13-ym roku życia, uszczęśliwiła swego małżonka doktora Czenpińskiego 18-rgiem dzieł, nad którymi rozciągała jaknajtroskliwszą opiekę. Ojciec znów, ceniony powszechnie lekarz w Warszawie, od samego rana do wieczora, zakończonego wspólną modlitwą, oddawał się z sumiennnością pracy zawodowej. Wyjątek stanowiły 3 godziny poobiednie. Od 5-ej do 8-ej przyjmowano liczne grono przyjaciół z serdeczną gościnnością. Czas uchodził wtedy chyżo na niewinnych rozrywkach i wśród niewymuszonego humoru. Bohomolec uświetnił te zebrania i przekazał niejako literaturze wierszem: „Wieczory na Starem mieście u konsyliarzystwa Czenpińskich“¹⁾, w którym porbzmiewa szczerą wdzięczność za chwile spędzane wspólnie.

Z takiej rodziny pochodząc, matka Klementyny posiadała dar jednania sobie sympatji. Nie tylko była wprost uwielbianą przez córki, ale doznawała dowodów prawdziwego przywiązania całego szeregu kobiet i ich powszechnej sympatji. Umiała przytem skupić koło siebie poważne grono szlachetnie myślących mężczyzn. Właściwością jej było pogodne usposobienie, bystry i wesoły umysł i umiejętność łączenia wdzięku z praktycznością.

Cztery wady raziły przedewszystkiem matkę w wychowanej w Izdebnie córce: 1) zadaleko posunięta zewnętrzna dewocja, 2) zupełny, poprostu aż w pogardę przechodzący brak uwagi na swój zewnętrzny wygląd, 3) spaczony pojęcie o świecie i ludziach przez wpływ fantastycznych romansów, 4) nie-

¹⁾ Al. Maciesza: Dr. med. Paweł Czenpiński. Epoka wielkiej reformy Lwów 1923 str. 74.

pohamowane zamiłowanie do lektury. Piątą wadą, ale ta raczej otoczenie, niż samą panią Tańską raziła, było zupełne sfrancuzienie uczenicy Doroty Szymanowskiej. W tych wyżej wymienionych kierunkach pójdą usiłowania matki. Ślady tego mamy zachowane i w dzienniku Klementyny, i w wyjątkach dziennika siostry¹⁾ i w liście do Lewockiej. Rozpoczęły się więc długie rozmowy, wspólne czytania i omawiania czytanych książek i wszelkich wypadków życia. W krótkim czasie Klementyna zrozumiała, na czym polega prawdziwa pobożność, jak ważnym obowiązkiem kobiety jest jej dbałość o wygląd zewnętrzny i wdzięk ułożenia. Zaśmiewała się, czytając wraz z matką ustępy, nad którymi dawniej wzruszona łała łzy, teraz rozumiała już całą śmieszność i nienaturalność sytuacji i pojęć. Nakoniec została przekonaną, że lektura i kształcenie się kobiety jest rzeczą wprawdzie bardzo potrzebną, ale że wypada poświęcić im tylko chwile wolne od zwykłych zajęć i obowiązków kobiecych.

Z pewnością też w niekończących się nigdy rozmowach matki posiadającej trzy córki a żadnego dla nich posagu, kwestja męża nie raz i nie dwa była poruszana. Zastanawiano się w tych poufnych pogadankach, co należy czynić a czego wystrzegać się, aby łatwiej zdobyć „postanowienie“, i jakie są przymioty, których mężczyźni poszukują i najwyższą ceną w swych przyszłych żonach. Prócz matki na „Pamiętkę“ oddziaływały i inne osoby. Sama autorka wdzięcznie wspomina „uczonego S.“, który dopomógł jej do przypomnienia i definicji wyrazu „powabność“²⁾, oraz wytłumaczył głębsze znaczenie mitologii³⁾ i stosunek tej nauki do epopei klasycznych. Tym uczonym był zapewne Krystyn Lach Szyrma, który wywarł znaczny wpływ na sposób myślenia i zawód literacki Klementyny⁴⁾. Niewątpliwie z jego wierszy zaczerpnęła dwukrotnie motto do rozdziału (podnaczone literami L. S.). Z dziennika jej nawet wynika, że przez jakiś czas myśl jej o „postanowieniu“ łączyła się z postacią pana Sz.⁵⁾

¹⁾ Pamiętniki Hofmanowej, Tom I. str. 45 z pamiętnika Aleksandry.

²⁾ Pamiętka po dobrej matce. Wyd. I, 1819. str. 233.

³⁾ Tamże str. 166.

⁴⁾ W Pamiętniku Klementyny Hofmanowej, Tom I. str. 75 znajdujemy pod datą 16 lipca 1820 smutną wzmiankę, że nie mogła pożegnać się z Szyrmą, który wyjeżdżał na parę lat za granicę z młodym Adamem Czartoryskim. Przy tej sposobności wyznaje: „Sz. w moim zawodzie literackim wielką był mi podporą, on mnie zachęcał, prowadził, najdrobniejsza moja praca obchodziła go żywo a mnie moje powodzenia więcej cieszyły, bom wiedziała, że i jemu ukontentowanie sprawię“.

⁵⁾ W drugim wydaniu „Pamiętki“ z r. 1819, znaleźliśmy tylko jedną zmianę w porównaniu z pierwszym i to właśnie w zdaniu mówiącym o panu S. str. 235: „z tym przyjemnym uczonym człowiekiem, którego odwiedziny tak lubimy“, po słowie „którego“ dodała Tańska; „przyjaźń tyle cenić umiemy“.

Prócz tego wiele okoliczności, jak wieczorne zebrania w saloniku matki i poglądy stałych tam bywalców, pisarzy takich, jak Woronicz, Wyszkowski, Tymowski, wreszcie Brodzińskiego „Żal za mową ojczystą“ potrafiły wzbudzić w młodej paninie zrozumienie i umiłowanie piękna mowy ojczystej. Poczwała ona całą bezmyślność i szkodliwość wyzbywania się mowy ojców dla francuzczyzny.

II.

Wpływ książki Glatza.

Usiłowania matki wyżej zaznaczone, by naprawić to, co w Izdebnie spaczonem zostało, oraz specjalne warunki rozwoju umysłu młodej dziewczyny, od wczesnej młodości zwróciły myśl jej ku problemom wychowania i roli kobiety w społeczeństwie. Pojęcia jej z tej dziedziny krystalizowały się coraz jaśniej, tak, że już w 20-letniej paninie przedyskutowane nieskończoną ilość razy i przemyślane gruntownie, nabierają siły przekonania i stają się zasadami jej poglądu na świat, któremu z bardzo tylko nieznaczniemi zmianami Klementyna Tańska zostanie wierna przez całe życie.

Po powodzeniu „Synonimów“ skoro postanowiła pisać, to oczywiście o tem, co zajmowało najwięcej jej myśli. Między różnemi książkami niewątpliwie żywo musiała być omawiana i komentowana książeczka przesłana z Wrocławia przez ciotkę w podarunku dla Klementyny, niemieckiego autora Jakóba Glatza „Vermächtniss Rosaliens an ihre Tochter Amanda“. Książka ta stała się punktem wyjścia jej twórczości literackiej.

Nikt z piszących dotąd o Hofmanowej nie podał żadnych szczegółów o wpływie na nią tego pisarza niemieckiego, nawet najdokładniejszy Chmielowski wyraża tylko żal, że nie miał możliwości zapoznania się z dziełem, które było pierwowzorem „Pamiętki po dobrej matce“. A przecie Jakób Glatz należał do bardzo cenionych w swoim czasie pisarzy pedagogicznych, dzieła jego cieszyły się wziętością nie tylko w Niemczech ale i na Zachodzie, a zwłaszcza we Francji¹⁾. Urodził on się w Popradzie na Spiszu, jako syn kowala w roku 1779. Skoro skończył lat 13, oddano go do protestanckiego gimnazjum w Kiesmarku a potem do liceum zreformowanego w Preszburgu. Tam się skryształizowała jego indywidualność: człowieka i pisarza.

¹⁾ Ersch und Gruber. Allgemeine Encyklopedie der Wissenschaft und Kunst. Lipsk 1859; s. v.

Biogr. Lexikon des Kaisertums Oesterreich von K. Wurzbach 1859.

Wtedy już rozbudziło się w nim zamięłowanie samotności. Najwyższą rozkosz dawały mu chwile, w których w obliczu pięknej natury duch jego mógł wzbijać się przed tron Przedwiecznego. W stan upojenia wprawiał go widok gwiaździstego nieba. Dwa pragnienia ożywiały jego marzenia o przyszłości, pierwsze: założyć zakład wychowawczy na wzór głośnego „filantropisty“ Salzmana, drugi: rozwinąć zbożną działalność piarską dla młodzieży. Wstąpiwszy w Jenie na uniwersytet, studjuje z zapalem u Fichtego i innych. Od zgiełku życia akademickiego usuwa się, obcując tylko z najbliższem gronem przyjaciół, zwłaszcza z Bredetzkim, późniejszym superintendentem we Lwowie. Nawiązuje stosunki z Salzmanem, zwiedza i bliżej poznaje instytut wychowawczy dla dziewcząt w Eisenach. Ukończywszy teologję, przyjmuje propozycję Salzmana na profesora do instytutu w Schnepfenthal i tam pozostaje szereg lat mimo bardzo skromnych warunków, odrzucając przeróżne zaszczytne propozycje i bez porównania większe korzyści materialne. Przez wychowanków lubiany, doznawał licznych dowodów ich przywiązania w dalszem swoim życiu. Przywiązał się też do zakładu, w którym pracował, i do grona profesorskiego, ożywionego tąsamą co on myślą. Byłby zupełnie szczęśliwy, gdyby nie tęsknota do rodziców i stron ojczytych. W r. 1803 przyjmuje zaproszenie do Wiednia na kierownika zakładu protestanckiego, nieco później obejmuje też urząd kaznodziejski. Wreszcie mianowany radcą konsystorjalnym, na tem stanowisku wytrzymuje mimo bolesnej choroby aż do roku 1824. Ostatnich lat 7 spędza w Preszburgu, w zaciszu, w szczęśliwem małżeństwie, otoczony 5-cioorgiem dzieci. Umiera w r. 1831. Przez całe życie był Glatz bardzo pracowitym i płodnym pisarzem. Przejęty ideami filantropinizmu, krzewi je w swoich dziełach i znajduje ogólne uznanie nie tylko u protestantów ale i katolików. Franciszek I. wyraża mu swój szacunek, zapewniając go, że dzieci cesarskie czytają z chęcią i korzyścią jego pisma. Treść dzieł Glatza stanowią przeważnie rozrządzenia moralno-etyczne albo rozważania ideałów wychowawczych lub ogólnoludzkich w formie mniej lub więcej powieściowej. Pism poświęconych młodzieży jest najwięcej, zacząwszy od powiastek dla 2—3-letnich dzieci i „Złotego A B C“ dla uczących się czytać, aż do dziełek poruszających najwyższe zagadnienia dla dorastającej młodzieży.

W pojęciach swoich wyprzedził uczony pastor znacznie czas, w którym działał, czego oczywistym dowodem, że cieszył się największą popularnością we Francji w latach 1840—1850. Utwory Glatza miawały po kilka wydań i były tłumaczone na język francuski, angielski, węgierski, holenderski i serbski. Wśród wielkiej liczby jego pism znaczna część jest poświęcona wychowaniu i kształceniu ducha kobiety. Z nich było najpopu-

larniejszem „Vermächtniss Rosaliens an ihre Tochter Amanda“¹⁾, właśnie ta „Spuścizna po Rozalji“, którą przypadek włożył w ręce Klementyny Tańskiej. Jak widzimy, nie przynosi to żadnej ujmę młodej Polce, że właśnie dzieło takiego pisarza wybrała za pierwowzór swoich zaczątków pracy literackiej. W swoim dzienniku z dnia 14 stycznia 1818. w tych słowach określa nasza autorka stosunek „Pamiętki“ do dziełka Glatza: „Dzieło to (Glatza) bezwątpienia wiele dobrego w sobie zamyka, ale że nie ma podziału, że jest zbyt poważne, że są rozprawy religijne i trzy kazania, umyśliłam nie tłumaczyć dzieła pana Glatza, nie naśladować go nawet, tylko główne myśli wziąć z niego i niektóre zdania, które mi się zgodne z mojemi zdawać będą. Utworzę pismo zupełnie oryginalne. Zamknę w nim w krótkości nauki zdolne do ukształcenia cnotliwej miłej kobiety“. A trochę dalej tak spowiada się przed nami panna Klementyna: „ja w całym tem piśmie własnego serca słuchać zamyślam, słowa nie powiem, któregobym nie czuła, zdania nie przytoczę, o którym bym przeświadczoną nie była; świat opiszę tak jak go widzę, nie tak jak go książki i starsi malują“²⁾.

Nie da się jednak zaprzeczyć, że „Pamiętka“ nie jest oryginalną i że żadnych nieporuszanych przed nią problemów nie wydobywa. Powierzchowne porównanie łatwo daje nam złudzenie, że jest nawet tylko przeróbką dzieła niemieckiego. Cała część pierwsza zachowała tensam podział, często pierwsze zdania w rozdziałach są dosłownem tłumaczeniem. Tańska nie sili się wcale na swoiste wyrażenie myśli, jeśli ona zgadza się ze zdaniem Glatza. Może w tem była skromność początkującej autorki, która nie zdawała sobie sprawy ze swoich zdolności literackich, może trwoga o swój styl i opanowanie języka, połączona z szacunkiem dla cenionego pisarza, który z pewnością myśli lepiej umiał wyrażać, niżli jej początkujące pióro.

Wejrzawszy jednak w rzecz bliżej, przekonujemy się, że jakkolwiek mniej więcej czwarta część „Pamiętek“ jest rzeczywiście tłumaczeniem tylko, w pewnej mierze mogła Tańska zgodnie z prawdą określić swój utwór, jako samodzielny. Książka Glatza była dla niej przeważnie tylko odskocznią do własnych rozmyślań, podniętą do sformułowania własnych przekonań. Wgłębiwszy się bowiem w obydwa omawiane pisma, z pew-

¹⁾ Dzieło to jest tak zacytane, że nawet w niemieckich bibliotekach mimo licznych wydań jest dziś rzadkością. Pierwszego wydania z r. 1809 nie udało się nam wyszukać w Niemczech, natomiast stwierdziliśmy, że jako drugie wydanie oznaczone są dwie edycje, mianowicie jedna drukowana w Lipsku w r. 1817, druga w Reutlingen w 1818; są to przedruki identyczne. My korzystamy z wydania z Reutlingen. Pełny tytuł brzmi: „Rosaliens-Vermächtnis an ihre Tochter Amanda oder die Worte einer guten Mutter an den Geist und das Herz ihrer Tochter. Ein Bildungsbuch für Deutschlands Töchter“. Książkę zdobią cztery medzioroty.

²⁾ Pamiętnik, tom I. str. 53, 54.

nem zdziwieniem spostrzegamy, że prawie wszystkie zdania, które wspólnie wypowiadają Glatzowa Rozalja i „dobra matka Marja“, stwierdzają tylko ogólnie uznane zasady, pojęcie uświęcone długotrwałą tradycją. Są to pojęcia odziedziczone, które łączą Tańską nie tylko z Glatzem ale i z szeroką masą, ze wszystkimi, to *vox populi* poglądów i przesądów o roli kobiety, jej stanowisku w życiu i rodzinie, jej stosunku do mężczyzn, właściwościach jej charakteru i ducha, kanony wychowania kobiety na dobre matki, żony, gospodynie, bogobojne, skromne, pracowite, dla których obowiązek i posłuszeństwo jest najwyższym nakazem, przed którym wszystkie inne pragnienia i radości życia muszą karnie i kornie się chylić.

Pozatem szczególnie chętnie z „Spuścizny po Rozalji“ wchłaniała Klementyna w swą książkę wszystko, co ożywiało poważne rozważania, a więc przykłady i ładniejsze porównania, naturalnie o ile wyrażały myśl zgodną z jej przekonaniami, taksamo jak naodwrot bezwarunkowo odrzuciła wszystko, co jej się zdało nudnem lub rozwlekłem, jak poprostu pominęła wszystko, co się nie zgadzało z jej poglądami, nie wdając się w żadne dyskusje. Podkreślić należy, że charakterystyczne i najbardziej wartościowe w obydwu omawianych dziełach nie są te ustępy, w których się autorowie zapatrywaniem łączą, ale te, w których się od siebie odchylają.

Całość planowanego dzieła podzieliła Tańska na cztery części¹⁾. Część pierwsza zgadza się formalnie z sześciu pierwszemi rozdziałami Glatza, omawiającemi obowiązki względem samej siebie, następne dwie części są poświęcone cnotom i wadom kobiecym, ostatnia — życiu uczuciowemu kobiety, jej stanowisku w rodzinie i świecie, zakończona rozdziałem o szczęściu.

Talent pisarski przyszedł z pomocą młodej autorce. Z dość nudnego dzieła niemieckiego pastora powstała książeczka, z której starzy i młodzi mogli nie tylko się czegoś dowiedzieć i nauczyć, ale i z przyjemnością ją przeczytać, zajmująca i wcale barwna.

III.

Samodzielność „Pamiętki“.

Zdolności literackie Tańskiej ujawniły się już w samym wstępie, szczególnie bowiem udatnem pociągnięciem była zmiana samego założenia książki. U Glatza w wstępie wzorem dosko-

¹⁾ „Pamiętka“ wyszła w 1819 r. z dedykacją: „J. O. Xiężnej Jejmości z Hrabioń Flemingów Izabelli Czartoryskiej, troskliwej o wychowanie Narodowe w dowód najwyższej wdzięczności i uszanowania“. — Książkę zdobi sztych wzięty z „Rosaliens Vermächtniss“ przedstawiający córkę na grobie matki z symbolicznemi snopkami zboża, poniżej zamiast „Rosaliens Grabmahl“ widnieje podpis: „Twoje rady, matko, niech mnie wiodą drogą cnoty“.

nałości jest umierająca matka, odwołana przez Boga do lepszego świata. W polskim dziele Marja, „dobra matka“ Amelji, umiera z własnej winy. Z powodu zbyt wielkiego przeczulenia zniszczyła sobie zdrowie. Przez zbyt tkliwą miłość i nieopanowanie wrażliwości serca stała się przyczyną bolesti i udręczeń tych osób, których najgoręcej kochała, dla których chętnie poświęciłaby wszystko, byle ich widzieć szczęśliwymi. O tem założeniu Tańska nie zapomina. Przez cały ciąg rozdziałów rozsiała tu i ówdzie smutne uwagi Marji o jej własnem zmarnowanym życiu i przestrogi przed zbyt wielką wrażliwością, która mimo pozorów cnoty i wdzięku niesie w sobie tyle goryczy i nieszczęścia.

Głatz każe poprostu swojej wychowance dbać o zdrowie. Zdrowe ciało powinno ochronić od zbytku przewrażliwienia, od spazmów prawdziwych czy udanych. Zdaje się też, że w swym środowisku nie znalazłby uczony pastor przykładu dla Marji przeczulonego serca. Tymczasem znamy z Pamiętnika Tańskiej pierwowzór Marji; była to żona ministra spraw wewnętrznych za Księstwa Warszawskiego pani Łuszczewska, przedwcześnie zmarła ukochana przyjaciółka Marjanny Tańskiej. Śmierć jej wywarła głębokie wrażenie na dziecinnej wyobraźni Klementyny.

Ta wada matki, to przewrażliwienie uczuć wywołuje odrazu w czytelniku większe zainteresowanie, wzbudza sympatję i wytwarza jakiś cieplejszy ton, gdy przeciwnie doskonałość ideału Głatzowego wywołuje doskonałą obojętność dla tworu sztucznego, nie bijącego prawdą życia.

Drugim środkiem, świadomie i szczęśliwie użytym przez Tańską, było wplecenie w tok wywodów teoretycznych sporo, bez porównania więcej jak u Głatza, przykładów zaczerpniętych z życia i z wspomnień swoich własnych lub swej matki. Opowiadania krótko ujęte, bardzo charakterystyczne, dobitnie unaoczniają tezę, której mają służyć. Wbijając się w pamięć, urozmaicały też czytanie i przyczyniały się znakomicie do rozpowszechnienia książki, taksamo jak i jej styl bez patosu, prosty, jasny, pełen siły przekonania.

„Pamiętka“ jest utworem znanym i łatwo dostępnym, więc jej tutaj nie streszczamy a przechodzimy odrazu do porównania wewnętrznej treści obu omawianych dzieł. W książce Głatza prawie że trzecią część całości zajmują różne rozmyślenia religijne. W rozdziale „Wiara w Boga“ szeroko jest rozwijana konieczność wiary w Boga. Dalej udowadnia autor nieśmiertelność duszy, dodaje kazanie o konieczności wiary w nieśmiertelność, poczem idą rozdziały o naszym przyszłem spotkaniu się na tamtym świecie, wreszcie o Chrystusie i jego religji. Wśród tych wywodów trzy kazania: 1) o znaczeniu wiary w nieśmiertelność, 2) o ukojeniu (Heilsamkeit) płynącym z wiary w przyszłe spotkanie się nasze na lepszym świecie, 3) kazanie

podczas obrzędu konfirmacji, i jeszcze dodane specjalne rozmyślanie na ten dzień uroczysty.

Prócz tych, że tak powiedzielibyśmy zewnętrznych cech protestanckich „Spuścizny po Rozalji“, poznać i w głębszej treści wywodów ducha nie tylko protestanckiego, ale nawet bardzo dowolnie objaśniającego tekst biblii. O Chrystusie np. mówi Glatz jako o „Mędrca z Nazaretu“ albo nawet o „dziwnym (merkwürdiger) Mędrca z Palestyny“, objawienia ewangelji o prawdziwym Bogu nazywają się¹⁾ „Aufschlüsse, welche dieser Göttliche (Chrystus) über den grossen Weltgeist gegeben hat“.

Tańska odrzuciła wszystkie rozdziały Glatza o wierze. Oczywiście musiał ją razić duch protestancki w tych wywodach, sztywna ich monotonna i chłodny patos, stały towarzyszy wymowy pastorskiej. Pominąwszy różnice wyznania, cała ta część książki nie odpowiadała Tańskiej i ze strony teoretyczno wychowawczej. Mianowicie pisząc „Pamiętkę“, Tańska sądziła, że wszelkie wywody dogmatyczne i zgłębianie prawd wiary wogóle dla świeckich nie są konieczne a dla kobiet w szczególności szkodliwe. Kobieta ma słuchać i wierzyć. Dlatego nie przerosła tych rozdziałów Glatza w duchu sobie odpowiadającym, jak to uczyniła z innymi jego wywodami, ale je w zupełności pominęła, i w ten sposób odpadła trzecia część dzieła Glatza, właśnie ta najlepsza i zupełnie niezastosowana do całości i pedagogicznego celu „Spuścizny po Rozalji“.

Zamiast tych wszystkich wywodów o wierze mamy w „Pamiętce“ tylko jeden rozdział „o prawdziwej pobożności“, którą tak autorka określa: „zakłada się..... nie na samych powierchościach częstokroć próżnych i mylnych, ale raczej na wielbieniu Boga w duchu i prawdzie, na żywej miłości bliźniego, na ścisłym dopełnieniu obowiązku względem siebie i drugich, na oddaniu się z pokorą woli Najwyższego i jego wyrokom, na czulej wdzięczności za Jego niezliczone dobrodziejstwa“²⁾).

Ponadto opuściła Tańska, świadomie czy nieświadomie, całą głębszą, czysto ideową część myśli niemieckiego pisarza. Bezsprzecznie wyższy cel przyświecał myślom o wychowaniu Glatza niż umierającej Marji. Glatz każe ukochać swojej wychowance „Prawdę“ — prawdę dla niej samej. I to nie jest u niego czczym frazesem, bo ustępy tej myśli poświęcone są najgoręcej napisane, jedyne, w których zatracił swoją sztywność kaznodziejską. Do Prawdy każe dążyć radośnie, nie obciążać się żadnymi przesadami i nie dać się zniechęcić żadnymi trudnościami, „bo to, co łatwe, to lekkie a co ważne, to ciężkie!“. Droga, którą Prawdę zdobywamy, jest myśl, całe więc wykształcenie, cała nauka nasza jest nauką myślenia. Myślenie

¹⁾ Glatz, Vermächtniss, 1818. str. 177.

²⁾ Pamiętka str. 339.

jest rozkoszą samo w sobie, kto jej raz zakosztował, nie rzuci jej więcej.

Glatz nie podaje żadnego programu naukowego, nie rozważa, jakich przedmiotów należy uczyć kobiety, jaka zaś dziedzina wiedzy jest jej zakazana, daje tylko wskazówki, jak należy się uczyć myśleć. I tu dwa sposoby szczegółowo wymienia: Pierwszy to czytać różne poważne dzieła, czyli wszystkich wielkich myślicieli niemieckich a również tłumaczenia pisarzy greckich i łacińskich (pewne zastrzeżenia wyraża co do dzieł francuskich autorów) i starać się włączyć w myśl cudzą, zanim potrafimy skryształizować naszą własną. „Myśli zapalają się nawzajem jak iskry elektryczne, myśli cudze rozświetlają nasze własne“.

Powtóre Glatz każe młodej Amandzie zastanawiać się nad wszystkim: nad swoim otoczeniem, nad ludźmi, z którymi się styka, nad różnorodnymi zjawiskami życia a przede wszystkim nad sobą, własnym charakterem i pragnieniami. Myśli swoje powinna wychowanka Glatza spisywać i nie być tylko bierną czytelniczką cudzych książek, ale sama ująć pióro w rękę i pisać. „Aus der Leserin eine Schriftstellerin werden“ — zdanie to zdawałoby się być esencją samą postępowości i emancypacji, gdyby Glatz nie zastrzegł, że kobiecie nie wolno okazywać swego wykształcenia, a już zwyrodnieniem nazywa szczyć się niem publicznie, czyli, że ta cała działalność literacka musi leżeć skryta pod kluczem w biurczku, może kiedyś przez jakąś ciekawą wnuczkę odkryta.

Z dzieła Glatza wynika, że szeroki ogół niemiecki jeszcze mocniej niż u nas przenikał wstręt do nauki kobiecej, a określenie: uczona kobieta (gelehrte Frau) miało posmak szyderstwa taksamo, jak u nas lekceważąco używane słowo „sawantka“. Glatz nie może znaleźć dość ostrych słów dla potępienia takich kobiet, powraca do tej samej myśli, wreszcie porównywa uczoną kobietę do nietoperza: wyzbywszy się cech swojej płci właściwej, nie jest ani mężczyzną ani kobietą, jak nietoperz nie jest ani ptakiem ani czworonogiem.

Drugą ideą, którą wychowawca niemiecki pragnie zaszczerpić w umyśle kobiety, jest ukochanie piękna. Zarodek tego uczucia tkwi w każdym sercu kobiecym, wychowanie powinno je rozniecić, by zawsze łagodnym swym blaskiem rozświecało jej życie. Wywody te bardziej od innych przepełnione frazesami, a ciekawe tylko przez to dla nas, że z tego stanowiska estetycznego rozważa wszystkie „talenta“, a nie jak Tańska, ze stanowiska korzyści salonowych i zdobycia „postanowienia“.

Trzecią ideą, do której Glatz każe dążyć kobiecie, jest idea doskonałości. Jest ona raczej poczuciem Boga, niż obowiązkiem religijnym, ideą, która sama w sobie jest celem tak, jak Prawda i Piękno.

Tańska przeszła ponad te wszystkie rozważania filozoficzne, widocznem jest tylko, że osobiście skorzystała z zasady niemieckiego uczonego, bo właśnie „Spuścizna po Rozalji“ stała się ową „iskrą elektryczną“, która rozświetliła myśli samodzielnej młodej panny.

Charakterystyczną różnicę obydwu omawianych dzieł stanowi odmiennność środowiska, dla którego owe książki pedagogiczne zostały napisane. Mimo wyższej idei, jaka niewątpliwie przyświeca Glatzowi, życie kulturalne, które pisząc ma na oku, stało na niższym poziomie, niżli to, w którym żyła i działała Tańska. Nasza autorka przystosowała swoją książkę do warunków, w których żyć miała jej Amelja, tak bardzo odmiennych od tych, w których chowała się Amanda. Niemiecki autor pisze dla mieszkanki miasta, a raczej miasteczka. Jest to zaznaczone po części w wstępie do „Spuścizny po Rozalji“ i wynika z różnych uwag, jak np. z rady, żeby codziennie chociaż na godzinę wyjść poza mury miasteczka, a jeśli się w wielkiem mieście mieszka, to przynajmniej w letnich miesiącach odświeżyć swój umysł na łonie natury.

Tańskiej tego rodzaju rady nie przychodziły do głowy. Jej Amelja mieszkała na wsi, w dworku szlacheckim, wśród zupełnie odmiennego otoczenia, niżli Amanda. Powiedzmy odrazu, lepsza cząstka dostała się w udziale Amelji.

Trudne bowiem wydaje nam się położenie wychowanki Glatza wśród jej otoczenia. Oto myśląca, zastanawiająca się głęboko i samodzielnie nad wszystkim Amanda, musiała kryć skarby umysłu i taić zdolności, by uniknąć ściągnięcia uwagi czyjejkolwiek. Wolno odznaczać się jej tylko łagodnością i zdradzać poczucie piękna. Słuchać tylko z zainteresowaniem, co poważni i doświadczeni, często szorstcy mężczyźni między sobą rozmawiają. Pełna skromności, mogła czasem, pobudzona roztrząsaniem tych godnych mężczyzn, dorzucić swoje zdanie, okazując nie broń Boże uczoność, tylko myśl szlachetną lub poczucie estetyczne. Umysł bowiem kobiecy sam z siebie błysnąć nie może, a tylko „jako krzemień hartowaną stałą, tak umysł ten rozmową mężczyzn pobudzony, iskry wskrzesza“. Takie to były jedyne chwile, w których Amanda mogła podzielić się (choć z licznymi zastrzeżeniami) swoją myślą i życiem wewnętrznym. Poza skromnym udziałem w rozmowach poważnych panów, prawdopodobnie zgryźliwych i wygadujących na czasy i zgorzenie obecne, jak to się zdarza Glatzowi, przestrzega Rozalja swoją córkę przed wszelkiem innym towarzystwem. Widocznie głębokość idei i myśli, jakie chce wlać w swoją Amandę, nie jest chlebem powszednim wychowania kobiecego, ale czemś zupełnie niepraktykowanym w jej środowisku, czemś co ją wyodrębnia. Towarzystwo innych kobiet ma wywierać jak najgorszy wpływ, ciągłe obcowanie z osobni-

kami własnej płci pociąga za sobą gminność myśli, obniżenie i zatracenie idei, przyziemność, płytkość itp.

Glatz nakazuje oczywiście także unikania młodych mężczyzn (wśród których wyjątkowo tylko znajdują się godni szacunku); oni to grzeczni, uprzejmi, słodcy i mili, chętnie sypią pochwałami, są jednak bez charakteru i lekkomyślni, w głowie mają pustkę a chęci ich zdrożne. Złe światło rzuca na siebie panna lubująca się w towarzystwie młodych pustaków, lepiej być zawsze samotną i opuszczoną, niż uwielbianą przez mało wartościowych ludzi.

Z tego przedstawienia widzimy, że towarzyskie życie salonowe w środowisku, dla którego Glatz pisze, nie istnieje. Niema tam mowy o salonie, gdzie kobieta nie przewodzi, gdzie jej nie wolno błyszczeć. Salon był tłem dla kobiety; uwydatniał jej wdzięk, zdolności i talenta. Niema dla niego miejsca u uczonego pastora. Życie kobiety pochłania wyłącznie rodzina i towarzystwo poważnych przyjaciół, dopuszczonych do kółka rodzinnego.

Zdaje się, że ten brak salonu w środowisku niemieckim, istnienie zaś salonu, a przynajmniej saloniku w każdym trochę kulturalnym domu w Polsce, spowodowało najbardziej charakterystyczne różnice w ujęciu wychowania w obydwu omawianych dziełach. Bezspornie salon był dowodem wyższej już kultury kobiecej, jego cechą jest bowiem chęć wyróżnienia się kobiety. Amelja nie była tak jak Amanda wyjątkiem wśród swoich rówieśniczek. W otoczeniu córki Marji wiele dziewcząt jest starannie wychowanych i kształconych. Amelja mogła nieraz zetknąć się z równolatką, przewyższającą ją w niejednym kierunku i właśnie dlatego, aby mimo to wyróżnić się, potrzeba ciągłej i usilnej pracy nad sobą pod każdym względem. Trzeba było posiadać wszystkie zalety, które były niejako kanonem cnoty kobiecej, i ponadto dodać cały szereg przymiotów, talentów, pochłaniających wiele trudu i czasu, a równocześnie tak zręcznie umieć je ukryć, żeby ile możności zdały się tylko nowymi promieniami, rozświetlającemi starodawne, czczone i powszechnie uznane przymioty kobiece.

Tem ostatniem zagadnieniem przesiąknięte są wszystkie prawie rozdziały „Pamiętki“, o czemkolwiek one mówią. Tańska wychodzi z zasady, że kobieta ma się starać podobać, i to podobać wszystkim bez wyjątku: starym i młodym, mężczyznom i kobietom. Każdy poznawszy ją ma powiedzieć: „jaka miła“; taki sąd ucieszy matkę i poza grobem. Tę zdolność podobania się nazywa Tańska „powabnością“ lub „gracją“ w przeciwstawieniu do kokieteryj i uznaje w niej jeden z głównych celów wychowawczych. Tu musimy zaznaczyć, że takiego pojęcia podobania się wszystkim jako cnoty Glatz nie tylko nie uznaje, ale przeciwnie każde pragnienie zjednania sobie pochwał ogólnych jak najmocniej potępia, na równi z wszelką kokieteryją.

Ciekawy jest jeszcze jeden szczegół różnicy w pojęciu obcowania z ludźmi u Glatza i u Tańskiej. Niemiecki wychowawca wpaja w Amandę przekonanie, że chociaż pozywie z ludźmi mogłoby mieć przyjemne i użyteczne strony, to jednak przeważnie staje się źródłem nader wielkich przykrości i uciążliwości życia. Mimo zastrzeżeń, że nie jest mizantropem, podtrzymuje zdanie, że: „człowiek jest największym wrogiem człowieka“. W związku z tem podaje różne rady, jak uniknąć złości ludzkiej; a więc ile możności nie zwracać niczyjej uwagi na siebie, żeby nie wywoływać zazdrości, dobrocią, usługowością, ustępliwością rozbierać bliźniego i unieszkodliwiać go przez badanie jego charakteru i wykrycie jego słabych stron.

U Tańskiej niema śladu mizantropji, a jednak znachodzimy w „Pamiętce“ jedno szczególne zdanie w łączności z uwagami o przyjaźni kobiecej: „na wielkim świecie nierównie niebezpieczniejszymi są kobiety, niż mężczyźni dla kobiet“¹⁾. Dodajmy, że Tańska, jak z jej dziennika widać, w swych latach młodszych żadnej przyjaciółki „od serca“ nie miała.

W poglądach na rolę kobiety w rodzinie „czyli na główny cel wychowania“ zauważymy tylko całkiem nieznaczne różnice między niemieckim pastorem a „Młodą Polką“. Mianowicie Tańska uznaje, że kobieta także i radami może wywrzeć wpływ na męża, a przez to na szersze życie, o czem Glatz nie mówi; pozatem również w stosunku do rodzeństwa, gdy Glatz każe siostrze tylko ustępować i miłością rozbierać gniew i ucisk brata, Tańska rozumie wielki wpływ, jaki siostra może wywrzeć na charakter i poglądy brata o kobiecie, na jego wybór żony i postępowanie z towarzyszką życia, słowem na szczęście jego i jego wybranej.

Natomiast Glatz uznaje warunki, wśród których córka może stawić opór rodzicom, sprzeciwić się ich rozkazom, jeśli nie są zgodne z jej przekonaniem, i wprawdzie łagodnym sposobem, ale przeprowadzić swoją wolę. Rys ten łączy się z większym naciskiem niemieckiego autora na kształcenie wytrwałości i budzenie woli do przewycięzania rzeczy trudnych. Tańska wprawdzie zawsze mówi tylko o „radach“ rodziców, ale przeciw jej, do posłuszeństwa wychowanej córce nawet na myśl nie przyjdzie możliwość sytuacji, w której rozkazowi matki lub ojca śmiałyby opór przeciwstawić. Z drugiej jednak strony w rozdziale o małżeństwie, który musiał całą młodzież dziewczęcą jej zjednać, daje do zrozumienia, że rodzice nie mają prawa przyniewalać córki rozkazem do wstąpienia w związek małżeński. Dla Tańskiej nie istnieje już problem małżeństwa z musu. Rodzice doradzają, mają więcej doświadczenia, rady ich są dobre, należy się z nimi liczyć, ale tylko dwie drogi prowadzą do ślubu: małżeństwo z rozsądku i małżeństwo z mi-

¹⁾ Pamiętka str. 280.

łości. Małżeństwa z musu niema. Ustępy o małżeństwie i miłości nie tylko do młodych serc trafiały, przemawiały one i do starszego pokolenia; słowa o miłości były przesiąknięte prostem i szczerem uznaniem dla małżeństwa z rozsądku, opartem na zrozumieniu, że wielkie odwzajemniane uczucie jest zbyt wyjątkowem na tym świecie i zbyt prędko mija, aby na niem budować swoje szczęście, los swego życia.

Nie ma też u Glatza odpowiednika miłości ojczyzny, jaką przesiąknięta jest „Pamiętka“. Ona cała owiana jest polskością i umiłowaniem języka ojczystego. W środowisku, dla którego Glatz pisał, francuzczyzna nie zagnieździła się tak głęboko a w walkach o wolność (Befreiungskriege) rozbudziło się z niebywałym dotąd rozkwitem poczucie narodowe niemieckie. Gdy Glatz pisał swoją książkę, nie potrzebował dopiero tłumaczyć piękności i ukochania języka ojczystego. Inaczej było w Polsce. Francuzczyzna królowała w pełni. Najświatlejsi mężowie z trudem zwalczali tę modną manję. Świeżo nawrócona Klementyna z całym zapałem neofitki kruszy kopję w obronie mowy ojców, budzącej się właśnie do świeżego życia i blasku. W rozdziale „Pamiętka“ o miłości ojczyzny razi nas dziś połączenie miłości Polski z miłością dla „monarchy“, to jest króla Aleksandra, cara Wszechrosji. Służyć ojczyźnie to znaczy królowi Aleksandrowi. Jakże trudno nam się wżyć teraz w te pojęcia, a jednak niewątpliwie odpowiadały one duchowi czasu i położeniu narodowemu.

Często wspomina też Tańska o cnotach obywatelskich i pragnie dziewczynę wychować na „dobrą obywatelkę“. Glatz nie wspomina o kobiecie obywatelce, jednak zauważyć należy, że i zdania Klementyny są zbyt ogólnikowe i nie dają dokładnego wyobrażenia, jakie właściwie przymioty i obowiązki są cechami wzorowej obywatelki. Trzeba jednak i te ogólniki cenić, bo one zdradzają, że w Tańskiej tkwi już poczucie znaczenia społecznego kobiety, co naonczas było cechą tylko głębszych umysłów.

W roku 1818 emancypacyjnych dążeń jeszcze nie znano w Polsce, a jeżeli Chmielowski¹⁾ domyślał się ich istnienia z ostrego przeciwko nim wystąpienia Tańskiej w „Pamiętce“, to nie wiedział, że cytowane przez niego zdanie: „znieść nie mogę, kiedy się głos jaki nierozsądny odezwie i twierdzi, że źle, iż kobiety są w tak szczupłym podług niego zamknięte obrębie; jego zdaniem równe mężczyznom powinny posiadać nauki, do rządu należeć, ledwie, że nie pierwsze piastować urzędy i chyba nie być kobietami“ jest dosłownem tłumaczeniem z Glatza.

Tańska powtarzając je składa oczywista dowód, że było ono zgodne z jej przekonaniem, i nawet z pewnością wyrażało

¹⁾ Chmielowski, Autorki polskie w XIX w. 1885, str. 70.

ono uczucie wszystkich bez wyjątku Polaków, lecz zgoła nie dowodziło, żeby Polki rwały się do udziału w rządach, lub do sprawowania odpowiedzialnych stanowisk społecznych. Pierwszy artykuł, zdradzający pewne pragnienia emancypacyjne, szczególnie co do równouprawnienia z mężczyznami na polu wykształcenia i udziału wiedzy, pojawił się dopiero w roku 1822¹⁾.

Kiedy Tańska pisała „Pamiętkę“, jeszcze niepodzielnie panowała zasada wychowywania dziewcząt dla mężczyzn. Należało w nich kształcić cnoty, które dla mężczyzn były pożądane, wykorzeniać wady, które byłyby przeszkodą w ich uszczęśliwianiu. Słowem nadać pannom taki sposób bycia, któryby im pod każdym względem umożliwiał „postanowienie“.

Hofmanowa uznawała, że powołaniem kobiety jest zostać żoną i matką, że ogromna ilość dziewcząt rzeczywiście niemi zostaje, i pisała swoją „Pamiętkę“ dla tych przyszłych żon. Tembardziej nie możemy innego punktu widzenia żądać od 21-letniej panny, jeśli dotychczasowe wszystkie dzieła pedagogów i filozofów właśnie tylko z tego stanowiska rozpatrywały powołanie i cel życia kobiety, i z taką siłą powtarzały, że zadaniem kobiety ma być uszczęśliwienie mężczyzny, aż uwierzył w to nie tylko tłum kobiecy, ale uwierzyły a przynajmniej nie miały odwagi zaprzeczyć temu wybitniejsze kobiety piszące o wychowaniu dziewcząt. Zasada ta jeszcze z początkiem XIX wieku miała wszelkie pozory odwiecznego dogmatu, granitowej podstawy złączonej z istnieniem rodziny, wspierającej cały gmach ustroju społecznego. Sądzono, że kto wstrząsa zasadą bierności kobiety, ten równocześnie burzy rodzinę i podkopuje podwaliny ustroju dzisiejszego. Nie zastanawiano się zbytnio nad pannami, nie znajdującymi mężów, kiedy one znachodziły w wielkiej ilości schronienie w zakonach, gdzie od nich wymagano tych samych zalet co w małżeństwie: bierności, posłuszeństwa, pokory, skromności i zupełnego wyrzeczenia się własnej woli. Także i „stara panna“ na łasce rodziny, na której wspomnienie budzi się w nas szczerą litość, naonczas nie była niczem nadzwyczajnym, zważywszy, że nie tylko „stare panny“ ale i starzy kawalerowie a nawet całe rodziny żyły w możnych domach „na łasce“, nie widząc w tem nic ubliżającego. Nie kto inny, jak właśnie Tańska pierwsza zwróciła uwagę ogółu na to, że przecież miłszy i bardziej szacunku godny jest chleb samodzielnym trudem, pracą rąk własnych zdobyty, niż wedle starego zwyczaju wycieranie kątów w obcych domach.

Jeżeli wogóle starym kanonom wychowawczym panna Klementyna wierną pozostała, to jednak potrafiła zręcznie popłatać w swoje dowodzenia wiele załączków nowych, rodzących się dopiero poglądów na wychowanie dziewczęce.

¹⁾ Myśli o wychowaniu kobiet przez panią Ł. w „Pamiętniku warszawskim“ 1822.

Kiedy zastanawiano się w Polsce, czy wogóle dziewczęta mają się uczyć czegokolwiek poza praktycznymi zajęciami, czytaniem, pisaniami i rachunkami dla prowadzenia gospodarskich zapisków, wystąpiła Tańska z całym programem naukowym. Dziś może on nas razić jednostronnością i niedostatecznością, na swój jednak czas był wielkim krokiem naprzód, utwierdzeniem tego, czego światlejsze jednostki w Polsce domagały się dla kobiety.

Matematykę i fizykę, których sama nazwa budziła wrażenie uczoności, potępiła Tańska dla kobiet. Z nauk przyrodniczych znalazła największą łaskę botanika, jako najwłaściwsza dla umysłu kobiecego (przyjemna i nigdy nie wyczerpana stać się może rozrywką). Naukę fizjologii odrzuciła całkowicie. Mimo, że w „Pamiętce“ dużo zdrowych i użytecznych rad daje, by wychowując dziewczynę myśleć o jej przyszłym obowiązku macierzyństwa, o nauce pedagogji i higieny naturalnie nie myśli jeszcze, a co gorsza, przestrzega, by przy wychowaniu małego dziecka słuchać raczej swego instynktu i rady innych matek wychowujących zdrowo swe dzieci, aniżeli książek i teoryj w nich zawartych (myśl zresztą o macierzyństwie i miłości przyszłego dziecka jest znacznie częściej i silniej akcentowana niż u Glatza). Natomiast dziewczę należy uczyć nieco geografji i dużo historii jako matki wszelkiej wiedzy. Oczywiście niezbędną jest mitologja, ale mitologja pogłębiona. Nie ma być ona tylko zbiorem nazwisk i bajek greckich i rzymskich ale należy z niej wydobywać głębsze znaczenie mitów i starożytnego na świat poglądu. Powołuje się tu autorka na nazwiska sławnego Heynego z Getyngi¹⁾ i wileńskiego Grodka. Żali się, że ich wykłady po łacinie wyszły, więc dla kobiet niedostępne. Sądzi jednak, że uważna lektura Homera i Wergilego, w tłumaczeniu Dmochowskiego, może zaradzić temu złemu. Na tego rodzaju ujęcie tej nauki wpłynął p. S., do czego się też Tańska przyznaje zupełnie szczerze.

Manję zaś uczenia wielu języków, tak rozpowszechnioną w Polsce, Tańska wyśmiewa, szydząc, że nikt nie zmądrzał przez to, że w kilku różnych językach potrafi nazwać chleb czy stół. Nie pożytkiem ale nawet szkodą jest nowo wyuczony język, jeśli ma służyć tylko do czytania w nim romansów, a tak z tej nauki korzystały przeważnie kobiety. W istocie nie występuje Tańska przeciw nauce języków, lecz tylko przeciw stawianiu jej na pierwszym planie i przeciw złemu użytkowi tej umiejętności. Czytanie, ale tylko wyborowych dzieł (zgodnie z Glatzem), stanowi podstawę wykształcenia.

Przedewszystkiem żąda jednak Tańska, aby to czego się uczy, uczono gruntownie, i tak samo przy lekturze, za Glatzem zaleca: lepiej mało ale dokładnie.

¹⁾ Pamiętka str. 166.

Ogromnie trudno jest określić stopień samodzielności „Pamiętki“, zważywszy, że mimo, że czasami stronicę cała są tylko tłumaczeniem, całość przepojona jest duchem zupełnie odmiennym, niezgodnym z pojęciami, które chciał szerzyć niemiecki pisarz. Miejmy nadzieję, że nie poznał on książki Tańskiej, bo byłby smutnie zdziwiony, że jego praca wywołała resonans spaczający właśnie to wszystko, co mu było najcenniejsze, najgłębiej obmyślane w jego wywodach o wychowaniu dziewcząt. Nie zdawał sobie sprawy, że nie umiał pogodzić swoich wzniosłych idei z głęboko zakorzenionymi pojęciami o stanowisku i roli kobiety w rodzinie i społeczeństwie i że z tego powodu jego rady były nieżywotne, nienadające się do wprowadzenia w czyn.

Główne idee wychowawcze obydwu dzieł są wręcz różne, to znaczy że jakkolwiek tak Glatz jak i Tańska nie walczą z przesądami i powszechnie uznanymi zasadami o roli kobiety, jednak wychowują dwa zupełnie różne typy kobiece. Dla Glatza ideałem jest Rozalja, o której tak pisze: „to, co było w Rozalji największym czarem, to co ją czyniło niezmiernie miłości godnym i wspaniałym zjawiskiem (herrliche Erscheinung), było jej głębokie wyczucie wyższego i lepszego świata, jej ku niebu tęskniący umysł (Gemüt), jej mocna wiara w Boga, jej bezgraniczna miłość i zaufanie do Boga. Była ona w najszlachetniejszym tego słowa znaczeniu, prawdziwie piękną pobożną duszą (eine schöne fromme Seele), w której połączyło się to, co najwznioslejsze na ziemi, z tem, co najwspanialsze w niebie, w harmonijnym związku“¹⁾.

Największym szczęściem wychowanki Glatza ma być wyczucie łączności z jakimś innym wyższym światem. Różne wyczucia „lepszego świata“ spotykamy co krok w jego książce, tak samo jak wyrażenie: „schöne fromme Seele“, którego niestety dosłowne tłumaczenie nie pokrywa się z głębszym sensem tego zwrotu, gubi mianowicie podkład niejako zaświatowy, jaki mu nadał niemiecki pietyzm.

Książka Tańskiej bez wyższego polotu myśli, praktyczna, szczerą, pełną zdrowego rozsądku i wdzięku, napisana żywo, z uczuciem, urozmaicona bogato przykładami, wzięta z życia dla życia, dawała się cała w czyn wprowadzić. Nie ma w niej ani śladu pozaświatowości i transcendentalności. Wszystkie jej rady i teorie, chociaż zebrane zupełnie niesystematycznie i nie dają żadnej zwartej filozofji teoretyczno-pedagogicznej, przecie łączą się w jedną całość przez niespożyty optymizm autorki i niezmaconą pogodę ducha, która wierzy i wpaja tę wiarę w czytelnika, że cnota jest łatwa, a szczęście na ziemi osiągalne dla każdego. Trzeba być tylko umiarkowanym w pragnieniach, żądaniach i uczuciach, zresztą umiarkowanym we wszystkim,

¹⁾ Glatz str. 6.

nawet w cnocie, bo inaczej i ona przeradza się w wadę (np gościnność w rozrzutność, oszczędność w skąpstwo, szczerść w grubijaństwo i tp.). Poza to należy ochotnie wypełniać swoje obowiązki i cenić je wyżej nad ofiarę, zachować serce czyste wyobraźnię nieskażoną, kochać osoby tylko godne kochania, spokojność przekładać nad dostatek, żyć w chwili obecnej, cieszyć się tem życiem i używać jego niewinnych uciech z czystym sumieniem.

Radość, nie tylko nie jest niczem złem ale prawie cnotą, niejako modlitwą dziękczynną Bogu za dar życia, a kiedy Odmieczny próbę ześle, to ufnością w Opatrzność Boską niby puklerzem się otoczyć a pracą bronić przed smutkiem.

W przepojeniu „Pamiętki“ wiarą w łatwość cnoty i osiągalność szczęścia na ziemi tkwi bodaj czy nie największy czar tej książki.
